

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmskiej placu pod nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Niekład od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wypłaci w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rekopisma

nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one bła-

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam. Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidentank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 15 listopada.

Po przemówieniu cara Aleksandra do zgromadzo-
nych w Moskwie przedstawicieli szlachty i mieszczaństwa,
przemówieniu, które dość jasno wypowiada, jakie są za-
miary rosyjskiego rządu, wiadomość o uruchomieniu
zwozi korpusów rosyjskich nie zaskoczyła nas niespodzie-
wanie. Ogłoszenia tego już dawniej spodziewać się na-
leżało, bo tajemno nie było i być nie mogło, że Rosya
się zbiori. Snać teraz wszystko tam już przysposobiono do
akcji wojennej. Według rozkazu carskiego z dnia 13
bm., zamieszczonym w Rosyjskim Inwalidzie,
sześć korpusów utworzonych być ma z tych dywizji,
które są rozłożone w okręgach wojskowych odeskim,
charkowskim i kijowskim. Czynną armią tworzyć będą
korpusy: siódmy, ósmy, jedenasty i dwunasty. Główno-
wiodzącym mianowany wielki książę Mikołaj Mikołajew-
icz, starszy, szefem generalnego sztabu generał-adjutant
Niepokojewicz, szefem artylerii książę Massalski, szefem
korpusu inżynierów generał-major Depp, — inspektorem
szpitali generał-major Stolzenwald, komendantem wojsk
nieregularnych generał-porucznik Fomin. Siódmym kor-
pusem dowodzić będzie książę Barklay de Tolly Weim-
arn, ósmym generał Radecki, dziewiątym baron Krü-
dener, dziesiątym książę Woroncow, jedenastym książę
Schachoffskij, dwunastym generał Wannowsky. Na czele
intendencji stać będzie generał Ahrens. Równocześnie
z tym rozkazem zamieszcza dziennik urzędowy rosyjski
okólnik księcia Gortczakowa, przesłany do reprezentantów
zagranicznych Rosyi. W obec gwałtów — wypowiedzia-
no między innemi w okólniku — jakich widownia jest
państwo tureckie, car, którego usilnie było staraniem
przeszkodzić tym gwałtom, postanowił osiągnąć zamie-
rzony cel i dla tego uznał za konieczne uruchomić jedną
część armii. Car nie chce wojny, ale wszystko robić
będzie, ażeby tych zasad humanitarnych, — za którymi
obstawał, trzymała się Turcyja. — Tymczasem, jak się z
białogrodzkiej przekonywamy dzienników, Porta ufa wi-
dać w pomoc Anglii, bynajmniej nie jest przestrasza ani gro-
zami rosyjskiego kanclerza ani doniesieniami o ciągłym
zbrojeniu tak armii jak floty rosyjskiej. Piszą bowiem z Ca-
rogradu, że postanowiono tam wtedy dopiero oświadczyć
się w kwestyi konferencji, skoro wiadomem będzie, nad
czem obradować będą reprezentanci mocarstw. Opór
Turcyi — tak piszą dzienniki wiedeńskie — wywołała
głównie znana mowa lorda Beauchamp. Przekonało się
z niej, że Anglia przedtęć się później wystąpić musi w
obronie posiadłości tureckich. To wzmieszenie się Anglii
zmusi i inne mocarstwa do opuszczenia biernego stanowi-
ska; wojna więc europejska — zdaniem gabinetu ture-
ckiego — nieunikniona a z niej Turcyja tylko zwycięsko
wyjść może. — Anstryja tymczasem już oświadczyła, jak
donosi telegram londyński, że się zgadza na projekt
Anglii a pp. Bourgoing i Chaudrody udali się już podob-
no do Carogrodu. Sekretarzem reprezentantów francuskich
na konferencji mianowany podobno p. Gibo, dotychczasowy
pierwszy sekretarz ambasady francuskiej w Rzymie. Jak do-
noszą z Wiednia do Nation. Ztg. zanosi się w Ser-
bii na zmianę gabinetu. Powodem byłaby mowa cara

Aleksandra, w której, jak wiadomo, nie zbyt się wyraził
pochlebnie o armii serbskiej. Co się tyczy kwestyi o-
znaczenia linii demarkacyjnej, to według Neue freie
Presse wszystkie już prawie usunięto trudności a peł-
nomocnicy wojskowi Austrii, Francji, Anglii, Włoch i
Rosyi już się podobno znajdują w Wiedniu, oczekują
tylko przybycia pełnomocnika niemieckiego, — który
już przed kilku dniami opuścił Berlin.

Z innych spraw to tylko nadmieniamy, że wybór p.
Tilden w Stanach Zjednoczonych nie jest tak pewnym,
jak z początku sądzono. Newyork Times donosi
nawet, że prawdopodobnie wybranym będzie na prezy-
denta p. Hayes.

* Z wiadomości, jakie nas o wczorajszych wy-
borach na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu
wyborczego średnio-śremskiego dochodzą, wnosić można,
iż wybór dr. Romana Komierowskiego, o czém
zresztą niewątpliwie, jest pewny. Niemcy widząc, że
swego na posła nie przeprowadzą, głosowali demonstra-
cyjnie na ministra Falka.

W Kostrzynie stawilo się do głosowania dwustu
kilkudziesięciu wyborców, z tych 236 głosowało na dr.
Romana Komierowskiego, a 29 na ministra
dr. Falka.

W Środzie stawiła się zaledwie połowa wszystkich
uprawnionych wyborców — z tych 387 głosowało na dr.
Romana Komierowskiego, 73 na ministra dr.
Falka.

† Sp. Maurycy Mann. W Krakowie w dniu
13 bm. zakończył życie Maurycy Mann, redaktor
Czasu. Stanowisko to zajmował od samego założenia
czasopisma, tj. od lat dwudziestu siedmiu, pracu-
jąc dlań zdolnie i gorliwie. Należał do najzdolniejszych
publicystów polskich a prawością charakteru i wiernością
przekonaniom swym zjednał sobie szacunek nie tylko
w własnym lecz i przeciwników politycznych stronnictwie.
Wyznając opinie obozu konserwatywno-klerykalnego, nie
zmieniał swęj barwy, jak to niestety u nas bardzo czę-
sto się dzieje, lecz pozostał im wiernym do końca życia
swego. Przeciwnicy polityczni, do jakich i my z zapa-
tem przynależeliśmy, umiemy to uszanować i należną
część oddać temu — który walkę zasad tak uczci-
wie i zanie prowadzi — jak ś. p. Maurycy. — To
tę z rzetelnym żalem kreśliły tych słów kilka, do-
dając, że zmarły był nadto członkiem Akademii umie-
jętności w Krakowie i komandorem orderu św. Grze-
gorza. Prócz artykułów wstępnych, ogłaszanych w
Czasie, napisał, jeśli się nie mylimy, Podróż po
Wschodzie. Zyl lat 63. Pogrzeb jego odbywa się
w dniu dzisiejszym. Sp. Maurycy Mann był rodem z
Wielkopolski.

Cześć jego pamięci!

Wiadomości urzędowe.

Krol mianował zwyczajnego nauczyciela przy francuskim
gimnazjum w Berlinie, Dr. Karola Weissenfels, nauczy-
cielem wyższym.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Z prowincyi, 14 listopada.

(Szkoły ludowe i kurs metodologiczny dla nauczycieli).

□ Dawno już nie zdarzyło mi się spotkać w
Dzienniku z korespondencją poruszającą kwestyę
szkół naszych ludowych, chociaż kwestya ta do najży-
wniejszych dzisiaj należy.

Przyczyny tego jedynie w tém szukać należy, że
duchowi żadni nie mają obecnie ze szkołą styczności
a nauczyciele pod naciskiem rozporządzeń i wojnowej
prawdy kontroli tak przygniecioni moralnie, że wła-
snej cieni obawiać się poczynają. Obadwa więc czyn-
niki, które szerszej publiczności coś więcej o szkole po-
wieścić były w stanie obecnie ubezwładnione prawie zu-
pełnie. Mówię prawie, boć przecież nauczyciele piszący
co mogli zwłaszcza, że mielibyśmy prawo poniekąd za-
dać, aby nas raz po raz poinformowali co się z dziećmi
naszemi dzieje w szkole, bo wszystko, co się tam dzieje,
dzieje się za nasze pieniądze a dzieje się bez nas. —
Zapytałem się pewnego razu jednego z nowych inspekt-
rów dla czego nauczyciele tak mało dają znaków życia
o sobie i dla czego na konferencyach powiatowych takie
grobowe z ich strony panuje milczenie i czemu wszyst-
kie wnioski inspektora powiatowego bez najmniejszej
przechodzą opozycji i odebrałem na to odpowiedź, że
dwie są objawy tego przyczyny. Najprzód, że nauczy-
ciele licho mówią po niemiecku nie mają odwagi wy-
stąpić w języku tym publicznie a głównie winien na być
ucisk (Druck) jaki wywarła na nauczycieli inspekcya
duchowna a z którego to ucisku do dziś jeszcze ochło-
nąć nie mogą. Cieszyłem się znowu, że obadwa te twier-
dzenia pana inspektora stanowczo zbić mogłem, przy-
toczyłem mu bowiem nauczycieli — Polaków w powiecie,
którzy lepiej mówią i piszą po niemiecku niż niemieccy
ich koledzy. Co do drugiego twierdzenia odpowiedzia-
łem, że jako patron szkoły często brałem udział w kon-
ferencyach dekanalnych, na których często bardzo mia-
łem sposobność słyszeć przemawiających nauczycieli z
taką pewnością siebie, że sam się temu dziwiłem, zwa-
żając, że konferencje dawniejsze — z małemi może bar-
dzo wyjątkami — równały się familijnym zebraniom.
Czém zaś są dzisiejsze konferencje powiatowe, rozpiszę
się w przyszłym liście — jeżeli sobie życzyście *) — dzisiaj
bowiem inną poruszyć chcę kwestyę. Obecnie w kilku
powiatowych przeważnie miastach odbywają się zwane me-
todologiczne kursa dla takich nauczycieli — Polaków, —

*) Prosimy bardzo. Przyp. Red. Dzień. Pozn.

którzy nie znają jeszcze dokładnie metody uczenia pol-
skich dzieci po niemiecku podług dzisiejszej metody.
Kursa takie trwają dwa tygodnie, odbywają się pod
przewodnictwem inspektora powiatowego a na „Muster-
lehrera“ przeznacza się takiego nauczyciela, który na
polu tem już znakomite dał dowody wprawy i zdarno-
ści. W kursie takim bierze udział trzech do pięciu
nauczycieli z powiatu, którzy pobierają trzy marki dzien-
nie dyet a nauczyciel kurs prowadzący dostaje sześćdzie-
siąt marek wynagrodzenia.

Pomijam zupełnie upokorzenie, jakiego doznaje dłu-
gotni i doświadczony nauczyciel (bo zwykle na kurs bio-
rą już starszych) odbierając wskazówki od młodzika,
który najczęściej najprostszymi pedagogicznymi nie po-
siada pojęć, jako rzecz, która w życiu nauczyciela ele-
mentarnego powszednim jest chlebem, mówić tylko chęć
o kursie samym. Kurs taki metodologiczny okazałby się
w dzisiejszych stosunkach naszych szkolnych nader zba-
wiennym, gdyby kierujący nim nauczyciel godnie zrozumi-
ał swoje zadanie. Tu bowiem ma najlepszą sposobność
przekonać inspektora powiatowego, który jako organ
władzy, stosownie zdaby o tém raport, jak zaprowadzona
obecnie w szkołach naszych metoda uczenia potworna
jest i jak zamiast rozwijać umysł dzieci naszych tak
strasza im go temi. Tu jest sposobność pokazania bezpo-
średniej władzy szkolnej ile potrzeba mozoła zanim dziecko
cośkolwiek w ojczyznym swoim języku zrozumie i że nie-
mieckiego języka — przeciw którego gruntownej a rzetel-
nej nauce nie występuję bynajmniej — tylko za po-
mocą języka ojczyznego uczyć można. Lecz jakże prze-
ciwnie się to dzieje! Nauczyciel kierujący kursem me-
todologicznym spełnia zadanie swoje najgorzej — prze-
mawia bowiem do dzieci nie albo bardzo mało co po
niemiecku rozumiejących wyłącznie w tym języku a gdy
go dzieci na żaden sposób zrozumieć nie mogą i naj-
śmieszniejsze dają odpowiedzi, zaczyna dopiero na wnio-
sek inspektora rzecz traktować po polsku. Podług więc
takiej metody nie uczy się przedmiotu wykładanego jako
przedmiotu tylko jako środka do przyswojenia dziecku
niemieckich wokabul. Na co się zaś taka nauka zda —
nie potrzeba odpowiadać.

Po taką więc naukę przychodzi kursieci, dla naby-
cia takiego sposobu uczenia zostawiać muszą na dwa ty-
godnie rodziny swoje i dobytek w tej porze roku opa-
trzości, i dla takiego nabytku znieść muszą tyle upoko-
rzenia.

Z Chodzieskiego, 14 listopada.

(Obrazek społeczny.)

3 Rzadko kiedy dojdzie was głos z tego krańca
Księstwa. Bo o czém też pisać? Żalani germanizmem,
żyjemy ściśnieni kleszczami napływu ze wszystkich stron.
Południowa część powiatu jeszcze wolniej oddycha, za to
w północnej smętno i duszno. Na kilkumilowym ob-
szarze zaledwie kilka wsi mamy polskich, gdzie jeszcze
chłopka w siermiędze napotkasz; większe majątki za-
przedane obcym. Przed kilku laty ostatni już majątek
Rzadkowo, Morzewo, Dziembowo z przyległościami w obce
przeszedł ręce i dla czego? Smutno!... Od czasu sprzedaży
tę wsi powyższych germanizacya na dobre rozwijać się

nieraz do największego śmiechu opowiadaniem bajek, —
wierszyków i innych dowcipnych anegdot.

Wcześniej bardzo umysł jego dojrzał; w trzecim
roku życia książka najmilszą mu była zabawa. Zazwy-
czaj kładł się na dywanie przed kominkiem, w jednym
ręku trzymał ogromny kawał chleba nasmarowanego ma-
śłem, drugą zaś przewracał karty leżącą przed nim książ-
ki. Zabawki dziecinne nie miały dla niego żadnego
powabu; wolał raczej chodzić na przechadzki, podczas
których trwania matce lub bonie opowiadał nieskończo-
ne historie własnej kompozycji, albo też powtarzał to,
co czytał a zawsze stylem dziwnie nad wiek dojrzałym
i wygadzanym.

Trudno zaiste mieć pojęcie jak Macaulay był oczy-
tanym; to co on już przed ósmym rokiem życia z książ-
ką sobie przyswoił i co już napisał, przechodził wszel-
kie granice i podziwienie wzbudzać musi. Przy całym
jednak zamiłowaniu do książek dziecko to było niezmiernie
naturalne, żywe, wesołe i pełne prostoty; nawet kie-
dy już doszedł do wieku młodzieńczego Macaulay nie z
tych przedmiotów nie stracił. Rodzina kochała go o-
gromnie; jego niezwykły rozum, dobry humor i nieustan-
ne szczebiotanie posiadało dla niej urok niewysłowny;
„wszystkie jego życzenia — powiada Trevelyan — były
dla niej prawem.“ Kiedy po przedpegnięciu czasu na
czytaniu, którego on zawsze sam dokonywał, udawano się
do parku dla bawienia się w chowanego, wtedy
Macaulay całą duszą i z wielką chałaśliwością brał w tę
niewinną rozrywkę udział; zostawiając nawet człowiekiem
dojrzałym i znakomitym pisarzem, nie przestawał z rów-
nym zamiłowaniem i ochotą bawić się w tę grę, tracąc
nierzadko wiele drogiego czasu, który mógłby być przeciw
korzystniej dla świata użytym.

Wyrzucano mu często, iż w polityce zachowywał za-
wsze barwę pewnej stroniowości, iż w swojej Historii
nie umiał się postawić na stanowisku bezwzględnie, —
niezależnie. Ale chociaż jest w tém wiele prawdy,
przecież należy przypuszczać, iż właśnie ta stroniowość
była najważniejszym powodem, iż stał się historykiem.
Z drugiej znowu strony zachodzi pytanie, czy dla angiel-
skiego autora, badającego okiem sędziowskim kroniki
własnego kraju, jest podobieństwo uniknąć stawiania ab-
solutnie po stronie jakiegoś stronnictwa? Tylko historyk
obcego pochodzenia, badając dzieje Anglii, może być bez-
stronnym w krytycznych swoich wyrokach.

W końcu Trevelyan wskazuje na przewagę, jaką wuj
jego wywarł na sposób polityczny myślenia całej współ-
czesnej sobie generacji. Dowodzi on, iż mowami w par-
lamencie Macaulay najwięcej przyczynił się do wprowa-
dzenia billu reformy, tak zbawienne owoce wydającego
dla pomyślności całej Anglii.

(Dz. odczytanie nastąpi.)

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Życiorys Macaulaya, skreślony przez Trevelyan. — Powrót
wyprawy angielskiej z pod bieguna północnego.)

Sir Trevelyan, siostrzeniec Macaulaya, wielkiego
angielskiego historyka, przysłużył się nie mało uczonemu
światu wydaniem dokładnej biografii swojego wuja.*)
Dzieło to, jak prasa angielska a w części i niemiecka u-
trzymuje, jest godne w istocie przedmiotu, jakiemu zo-
stało poświęcone, a dla licznych wielbicieli znakomitego
pisarza, mianowicie dla badawców historycznych, meżow
stanu i jurystów, jest rzeczą niezmiernie pożądaną.

Autor wywiązał się z trudnego swojego zadania ze
zreżnością, smakiem i skromnością godną wszelkiej po-
chwaly. Jeżeli weźmiemy na uwagę nieuniknioną pracę
w śledzeniu i krytycznym przeglądaniu literackich po-
mników, pozostawianych przez takiego jak Macaulay
człowieka, to niepodobna nie przyznać Trevelyanowi za-
sługi, iż wywiązał się z niej w sposób nie nie zostawia-
jący do życzenia. Książka ta, przystępna dla wszystkich
czytelników, wiele jest zajmująca, a pomimo, że dotyka
mnóstwa przedmiotów w jakimkolwiek związku z życiem
Macaulaya będących, ani jednej nawet stronicznej nu-
dnej nie posiada. Owszem, jest tam pełno z werwą i
życiem opisanych epizodów, w których on główniejszą
rolę odgrywał, jest spora liczba zabawnych i pouczają-
cych anegdot, dotyczących znakomitszych ludzi, z któ-
rymi wielki historyk posiadał jakiegokolwiek bliższe stó-
sunki, a co ważniejsza, niespodziane i wielce ciekawe
często szczegóły, odnoszące się do osobistej jego cha-
rakterystyki.

Mają meżów, działających na tak obszerny i wiel-
kiej przestrzeni, może się poszczycić podobnie świe-
tniemi jak Macaulay rezultatami. Jego godna podziwie-
nia inteligencya przyswiewała mu wszędzie, gdzie tylko
się jako pisarz obrócił, czego tylko się piórem dotknął.
Jego styl, głęboka wiedza, jego cudowna pamięć, zdol-
ność nadzwyczajna przedstawiania wszystkiego jasno i
wyraźnie były mu niesłychaną pomocą jako juryście,
członkowi parlamentu, wreszcie jako poecie i autorowi.
Szczególniej owa jasność i treściwość dykcji są najwięk-
szemi zaletami jego osobistości, czy one dotyczą przed-
miotów prawnych, mów, szkiców albo innych prac lite-
rackich. Sposób swój myślenia przedstawia on zawsze
stanowczo, z energią właściwą sobie. Wprawdzie zarzu-
cają mu brak delikatnych odcieni, niuansów; zarzucają

*) „The life and letters of Lord Macaulay.“ Dwa tomy.
Londyn 1867 r.

mu dalej, iż w zarysach jest nieco twardym, niedostate-
cznie zaokrąglonym; lecz nikt z ludzi nie może być ab-
solutną doskonałością na świecie, a nie ulega wątpliwo-
ści, iż Macaulay współziomków swoich nauczył sposobu
wyrażania myśli tak jednie i treściwie, iż wszelka dwu-
znaczność niepodobna jest do przypuszczenia.

Podstawy jego nauki, jego odczytania, na tak silnych
podwalinach spoczywają, iż literaci z poprzedniej mu
epoki marzyć nawet o tém nigdy nie mogli. Macaulay
dowodził jeszcze przed Carlylem i Froudem, iż nie ma
różnicy pomiędzy literatem, kreślącym rozprawy histo-
ryczne (Essay), a specjalnym badaczem dziejów, jak to
dawniej powszechnie mniemano, — jeżeli te rozprawy
dobrze rzecz przedstawiają, lepiej są stylizowane, łat-
wiejsze do zrozumienia, przymioty, któremi dzisiaj po-
wszechnie się zalecają. A jeżeli literatura angielska go-
bata jest właśnie w tego rodzaju autorskie prace, to gło-
wnie zawdzięczać je musi Macaulayowi. Wprawdzie jest
wiele pomiędzy niemi takich, które za karykatury stylu
jego uchodzą powinny, ale ich styl jest jeszcze znacznie
lepszy, aniżeli tego rodzaju rozpraw, drukowanych przed
ukazaniem się na widowni literacko-historycznej Macau-
laya. Nie ulega wątpliwości, iż żaden z naśladowców
tego mistrza nie sprostał mu jeszcze w jasnym przedsta-
wianiu rzeczy, w wyrażaniu sądu krytycznego i w umie-
jętnym zestawianiu materiałów. Wprawdzie Carlyle w
skrajności studyów i poglądzie poetycznym na naturę
ludzką jest może wyższym od Macaulaya, lecz o nim
nikt tego nie powie, co o Macaulaya, a co stało się
niejak o prawie przyswojone: „iż nie potrzeba dwa razy
zadania jakiego odczytywać, aby go dostatecznie zrozumi-
eć.“ Taka jest zawsze jasność i wyrazistość myśli
tego pisarza, godna zaiste służyć wszystkim za wzór do
naśladowania.

Krytyczne poglądy Macaulaya na starożytnych gre-
ckich i rzymskich klasyków są wyborne i dowodzą, że
gdyby był chciał, mógłby być wszystkich angielskich uc-
zonych na tém polu tak prześcignąć, jak prześcignął
stanowczo wszystkich historyografów swojego narodu.
On to łącznie ze szczupłą bardzo liczbą znakomitszych
pisarzy odkrył i wykazał istotnie wysokie piękności sze-
ściu ostatnich ksiąg Wirgiliusza. A z jaką staranno-
ścią i ostrożnością obchodził się z obłężnymi mate-
riałami do napisania historii Anglii, teraz dopiero Tre-
velyan w biografii swojej daje dokładne wyobrażenie.

Z pomiędzy wielu anegdot dotyczących nieporówna-
nej pamięci Macaulaya, pozwalamy sobie przytoczyć na-
stępującą, jako najlepiej go charakteryzującą: Kiedy ten
znakomity pisarz miał dopiero dwanaście lat, zmu-
szony był raz pewnego całego godzinę czekać w oberzy
wiejskiej na konie pocztowe. Dla przepędzenia czasu
wziął do ręki jakąś gazetę i znalazł w niej dwa poe-
maty rymowane. Przeczytał je raz tylko a w czterdzie-

poczyna. Do Dziembowa sprowadzono samych prawie Niemców robotników, a przy ostatnich wyborach podzielono wieś tak arcyzłotnie, iż dworskich ludzi Niemców przyłączyło do polskiej wsi Byszek, a polskich gospodarzy Dziembowa do niemieckiej i liczniejszej wsi Motylewa, tak że tu i tam Polacy ulegli.

Z miast, znajdujących się w północnej części powiatu, jest Ujście jeszcze przeważnie polskie, ale zbyt opuszczonem. Nie ma tam nikogo, kto by chciał i umiał zespolic i zjednoczyć obywatelstwo polskie w jedno ognio. To też duch tam polski, ale uspio. Przy ostatnich wyborach do sejmiku stawili Ujście 5 prawoborców Polaków, 3 Niemców; w stosunku do ilości mieszkańców Polaków, rezultat wcale niepomysłny. W roku bieżącym poczyna się przeciw budzić życie polskie. Projektowana już od dawna Spółka pożyczkowa wejdzie wkrótce w życie, a za nią nastąpi prawdopodobnie Towarzystwo przemysłowe.

Gorzej w Chodzieżu. Aż do niedawna istniało tam Stowarzyszenie czeładzi katolickiej, dziś i tego nie ma. Przy wyborach żaden prawoborca Polak nie przeszedł, żadnej też z strony naszej nie było agitacji.

Na samym krańcu północnym leży Piła. Było to na początku tego jeszcze stulecia przeważnie polskie miasto. Nagły przecież wzrost jego i napływ cudzoziemców nadały mu charakter czysto niemiecki. Germanizacja tam olbrzymim postępowała krokiem, w czym jej gorliwie dopomagał kościół i szkoła. I tak ze szkoły katolickiej język polski zupełnie wyrugowano i to jeszcze za czasów inspektora duchownego, a proboszczowie tamtejsi mało o to dbali, że dzieci polskie, nieumiejące słoweczka po niemiecku, gwałtem pacierza w obcym języku uczyć się musiały. W kościele kazania polskie również ustały, a przynajmniej ograniczone zostały na dwa roczne t. j. w Wielki piątek i w odpust św. Anny. Od roku zeszłego ustało już nawet polskie kazanie w odpust św. Anny, a bodajby i w Wielki piątek takowego nie zanichano. Śpiew kościelny w niemieckim tylko odbywał się może języku, bo organista Niemiec, nie rozumie po polsku. Ludzie nasz cieszy się przecież, gdy może w kościele pieśń polską zanucić; a wolno mu to jeszcze w post wielki kiedy na przemian co drugą niedzielę odpisuje po polsku „Gorzkie żale.“ Kiedy po innych czysto polskich parafach dla kilkunastu lub kilkudziesięciu katolików Niemców odbywa się co czwartą lub nawet co drugą niedzielę kazanie niemieckie, dla czegożby dla kilkuset katolików Polaków w Pile nie miało być częściej kazania polskiego?

Mamy tam rodziny, w których ojciec i matka są Polacy, dzieci pierwsze swe myśli wyrażają i modlitwy do Boga wznosić w ojczystym języku się nauczyły; w szkole jednak i w kościele przeinauczyły się, a niedbali ojciec widząc, iż dziecko w szkole po niemiecku tylko czytać się uczy, w kościele niemieckie tylko słyszy kazanie i po niemiecku śpiewa zniewolone, kupuje mu książkę do nabożeństwa niemiecką, czem się dzieje, że ojciec lub matka w kościele trzymają w ręku Dunina, dziecko niemiecki jakiś Gebetbuch. Polacy są tam w największej części ubodzy rzemieślnicy i robotnicy, z inteligencji nie ma nikogo, jak na całym tym krańcu, co by się biednym ludem chciał zająć.

Od niedawna, jak się ku naszej wielkiej radości dowiedzieliśmy, osiedli się w Pile lekarz rodak p. dr. Przybyszewski. Może mu się uda wnieść tam więcej życia; oby się tylko nie lękał uciążliwej wprawdzie, ale wdzięcznej pracy.

Przy ostatnich wyborach obrano w Pile na 36 prawoborców jednego Polaka, który też głos swój oddał na dr. H. Szumana. Umyślnie kładę tu przysiębkę, bo prawoborcy pilscy dopiero w trzecie się dowiedzieli, że z polskiej strony na kandydata postawiono dr. H. Szumana, niektórzy z nich sądzili, iż ks. Kwiatkowski kandydatem wybrany. Snać, że żywa tam była z strony naszej agitacja.

Tak tedy duszno i parno u nas; daj Boże, bym wam wkrótce mógł donieść, że świtać poczyna!*)

*) Prosimy o częstsze wiadomości.
Przyp. Red. Dz. Pozn.

Warszawa, 12 listopada.

(Pogłoski wojenne. — Zamknięcie pensji żeńskich. — Insynuacje rosyjskie. — Co na nie odpowiedziała prasa warszawska. — Wystawa w Muzeum. — Droga obwodowa w Warszawie — Koncerta.)

α. Obecnie, gdy zawarty w Turcyi rozejm, zdawałby się uspokojenie Europy obiecywać, Rosya a raczej pogłoski przez prasę rosyjską podawane zdają się zapowiadać wojnę. Co dzień pisma tutejsze z rosyjskich czerpiąc, coraz nowe pogłoski już to o koncentracji armii rosyjskiej nad Prutem, już to o mianowaniu dowódców a na ich czele carskiego księcia Mikołaja, już też o zarządzeniu ekstrapociągów wojennych na drogach żelaznych południowych donoszą a wszystko to ze względu na nasze miejscowe stosunki wygląda na przesadę albo na piaz desireria amatorów wojny w Rosyi. Ze pewne przygotowania Rosya robi, wątpliwości nie ulega, do wojny jednak jeszcze gotowa nie jest; u nas naprzekład dokonywano w zeszłym tygodniu spisu weteranów i istniejącym w służbie cywilnej zrobiono korzystne propozycje w razie przyścia do skutku mobilizacji armii, do tej pory przecież żadne rozporządzenie tej ostatniej dotyczące i ją zapowiadające w blizkim terminie znajomym nam nie jest.

Pogłoski wojenne jednak, jakie teraz dopiero szerzy prasa rosyjska, słusznie czy nie słusznie odbijają się pewnym niepokojem w umysłach ludności Warszawy, które to usposobienie podniosły władze rządowe przez następujące trzy fakty w zeszłym tygodniu dokonane:

1. Zeszłej środy zupełnie niespodzianie inspektorat pensji prywatnych tutejszych w sposób brutalny i bez żadnego względu na rozpoczęty kwartał lokatorski i szkolny — zamknął dwie wyższe pensje żeńskie prywatne pani Guerin i panny Brzezickiej. Przychodzące uczennice odesłane zostały do swych rodziców i opiekunów, pensyonarom zaś kazano rozjechać się w ciągu tygodnia. Jaka jest przyczyna gwałtu tego, który przypomina zamknięcie waszej szkoły żabikowskiej, do tej chwili niepewne chodzą tylko po mieście wiadomości. — Utrzymują, że czegoś podobnego władze szkolne dopuściły się względem pensjonatu prywatnego we Włocławku i że los podobny czeka jeszcze kilka innych zakładów podobnych tutaj. — Lubo do pogłoski tej żadnej wiary nie przywiązuję, fakt przecież zamknięcia dwóch powszechnie szanowanych u nas pensjonatów żeńskich oburzył do pewnego stopnia opinią tutejszą. Jako domniemywany powód zajęcia tego opowiadają, że obiedwie przełożone, na wyznaczenie katolickie nawracające miały uczennice swe prawosławne. Zdaje się to być tylko bajką, gdyż dotąd córki najedniejszych wojskowych i urzędników — a te tylko są prawosławne — jedynie na pensjach rządowych nauki pobierają.

2. Zaledwie dzień czy dwa od wypadku tego minęły i wiadomość o nim doszła do warstw najniższych ludności — troskliwie o spokój państwa władze i ojcy-

nie skonfiskowały po dokonanej rewizji paczkę broni i jakiejs właścicieli domu czy lokatorów przy ulicy Ordynackiej. Wiadomość ta nowy niepokój rozniosła po mieście, lubo pokazało się podobno, że broń skonfiskowana była po prostu własnością znanego tutejszego fabrykanta broni do polowania p. Bekera i że tylko dla wyschnięcia po wyrobieniu na ulicę Ordynacką u krewnej złożoną została.

3. Onegdaj wreszcie nierozsądna a raczej nieopatrzna tylko Gazeta handlowa dopełniła zanepokojenia tutejszej ludności ogłoszeniem, że plakaty po rogach ulic rozlepione zakazują tłumnych zebrani po ulicach i chodnikach miast. Wiadomość ta bez sprawdzenia powtórzona przez główne gazety tutejsze zanepokoiła do reszty publiczność, choć faktycznie żadnego ku temu nie było powodu. Rozkaz policyi miejscowej bowiem, rzeczywiście przez plakaty obwieszony dotyczył jedynie tylko tłumnych zebrani żydów przed bankiem, który tam się zbierał codziennie w południe dla załatwienia interesów giełdowych i zebraniami swemi tanując faktycznie ruch uliczny. Wiadomość mylna o tym słusznym porządku policyjnym źle przedstawiona a w ślad wstępująca dwóch pierwszych, zanepokoiła umysły, lubo sądzę, że wrazenie to chwilowe tylko.

Pragnąc być jednak wiernym kronikarzem naszego życia społecznego i umysłowego grodu i kraju naszego, o faktach tych zamieścić nie mogłem.

Od czasu słynnych insynuacji prasy rosyjskiej przed dziesięciu laty, popierającej niszczące postanowienia tutejszego komitetu oporządającego, z Moskiewskiem i Wiedomostiami i Katkowem na czele wzburzona przeciwko sprawiedliwemu traktowaniu kraju naszego prasa rosyjska, widząc, iż rząd sam systematycznie wykonywa projekt zagłady polskości przez komitet oporządający, od lat dziesięciu ułożony i częściowo w czyn wprowadzony, prasa rosyjska umilkła nieco w swych insynuacjach przeciwko narodowi naszemu. W ostatnich czasach przecież Gołos, pismo petersburskie, ciesząc się pewnym uznaniem wśród świata wojskowego Rosyi, a redagowane przez renegata polskiego, niejakiego Krajewskawo, chcąc sobie zjednać także czytelników między cywilną publicznością, korzystając z rozwolnionej cenzury petersburskiej, poczęło znowu miotać urojone i więcej beczelne niż złośliwe insynuacje przeciw narodowi naszemu. Prasa warszawska skępowana cenzurą słabo tylko do tej pory odpowiadać mogła na te insynuacje, gdy przecież pismo to w Nr. 219 przed dwoma tygodniami ogłosiło artykuł insynuacyjny przeciwko urzędnikom naszym dróg żelaznych, który gdyby był przez rząd wysłuchany, pozabawiłby utrzymania tysięcy rodzin krajowych, służbą kolejową zajętych, — zabrakło już cierpliwości przewódców prasy naszej i wyjednawszy sobie upoważnienie naczelnika kraju, hr. Kotzebue, wszystkie nasze poważniejsze pisma zamieściły jednobrzmiący artykuł, jak z pewnego źródła mię objaśniano, piórem najdatniejszego publicysty naszego Józefa Keniga, redaktora Gazety Warszawskiej, skreślony, który kategorycznie, w imieniu prasy warszawskiej, zbit nędzne insynuacje petersburskiego dziennika. Artykuł ten Gołos, rozumie się wraz z odpowiedzią prasy warszawskiej, polecam uwadze waszej, sprawa ta bowiem maluje dokładnie nędzne antypatie renegatów petersburskich przeciwko nam — a z drugiej strony maluje także, o ile mieściły władze przekonane o stanie rzeczy, zdolne są bronić naszych stosunków, tych mianowicie, do których do tej pory przyłożona nie została niszcząca linia systematu komitetu oporządającego. — Rzetelnym faktem, który bezwzględnie, zdaniem naszego naczelnika kraju hr. Kotzebuego, w dozwoleniu umieszczenia odpowiadać powołano, jest, że wszystkimi drogami żelaznymi w granicach Królestwa, pod zarządem miejscowym i pod obsługą z krajowców złożoną prowadzonych, bezpiecznie jeździć można — podczas gdy na rosyjskich kolejach ciągle wypadki grozą podróżującemu nieszczęściem, n. p. w roku zeszłym na kolei kijowsko-odeńskiej i na wielu innych w głębi cesarstwa.*)

Wystawa pierwsza czasowa w naszym Muzeum przemysłu i rolnictwa, o której otwarciu zeszłej niedzieli po jej pocięciu obejrzeniu już wam donosiłem, przez cały ubiegły tydzień gromadziła tłumy publiczności i zajmowała opinią Warszawy. Komitet Muzeum pragnąc z niej wyciągnąć właściwy pożytek trwał dla zakładu, uprosił grono znawców, które z pomiędzy wystawionych wyrobów oznaczyć ma najlepsze i te na stałe pozostaną w zbiorach Muzeum jako wskazówka dla konsumentów, gdzie czego najlepiej wyrobionego w swoim rodzaju poszukiwać mają u nas do nabycia. Tym sposobem Muzeum w najwłaściwszy sposób osiągnie jedno z głównych zadań swoich — to jest trwałą wystawę celujących produktów zbożowych, gospodarstw różnych, fabryk i rękodzieł krajowych. Jakże skutki osiągnie odbywające się ocenienie przez znawców donieść wam w przyszłej korespondencji nie omieszkam — może niejedną wyrób warszawski ze skóry i metalu i niejedno ziarno dorodne tą drogą wzbogaci także waszą krajową produkcję. Głównym względem przecież, który wielki pożytek z nowego zakładu zapewni naszym producentom, jest możność zaopatrzenia w nasze wzorowe wyroby cesarstwa, które do tej pory znakomite ich ilości z zagranicy sprowadza. Dla braku miejsca do następnej korespondencji odkładam zapoznanie was z rozmianami tego zapotrzebowania, co donosząc o oznaczonych przez znawców produktach Królestwa — sądzę, będzie także na właściwym miejscu.

W zeszłym tygodniu po drodze żelaznej obwodowej w okół Warszawy, od dworców z Niemcami Warszawę łączących do dworców łączących ją przez nowy most i Pragę z Rosyą — poczęły kursować pierwsze pociągi towarowe. Droga ta w główny swój części, to jest od dworca wiedeńsko-hydgoskiego do petersburskiego na Pradze, od roku już gotowa, dla przyczyn jakichś formalnych dotąd w ruchu nie była. A kolej konna osobowo-towarowa dotąd przez środek miasta oba dworce dróg żelaznych łącząca, niejednokrotnie zawałona wagonami towarowymi tamowała ruch uliczny. Otwarcie drogi obwodowej daje nadzieję, że nadal wypadki podobne miejsca, mieć nie będą i że może na wiosnę na prawdę budować zacząć tak pożądaną przez Warszawę trasę po ulicach Warszawy. Co się stanie z temi nadziejami, w swoim czasie nie omieszkam wam donieść.

Warszawa od dwóch tygodni wstąpiła w sezon koncertowy, jak zwykle o tej porze roku. Koncert młodego ale utalentowanego skrzypka Barcewicza w teatrze przed tygodniem odbył się — dla artysty tego zjednał szczerze uznanie wszystkich znawców, ale że przez rok a nie przez cudzoziemca był dawany, łoże więc na nim świeciły pastkami. Tak swoje talenta uznaje majetna część publiczności warszawskiej!

Dziś odbył się doroczny koncert orkiestralny i solowy w salach ređutowych, na korzyść niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego — a wczoraj już wszystkie nań miejsca rozkupione były, co lepsze daje świadectwo naszej publiczności.

*) Treść artykułu Gołosa i odpowiedzi dzienników warszawskich już podaliśmy. Przyp. Red. Dz. Pozn.

Lwów, 13 listopada.

(Giełda. — Składki na kupno Unii Matejki.)

(T.) Przemówienia Disraeliego i cara zatrwożyły giełdę tak nadzwyczajnie, że najlepsze papiery pospadały w kursie bardzo mocno. Dziś jednak uspokoiły się giełdy cokolwiek.

Składki na kupno obrazu Matejki „Unia lubelska“ który ma zdobyć przyszłą salę sejmową, zostały już ukończone. Grono osób, które podniosły myśl nabycia tego znakomitego dzieła na rzecz kraju i jako komitet przez dwa lata zbierał składki, świetnie istotnie poszczycić się może rezultatem. Galicya — nikt bowiem o ile wiem z po za granic tej części naszej ojczyzny udziału w składce nie wziął — złożyła 30,000 guldenów i to po największej części w kwotach drobnych, bo klasy uboższe nierównie żywszy w tej składce narodowej brały udział niż n. p. panowie, z których bardzo wielu i to do najbogatszych, najświetniejszych noszących nazwiska historyczne blyszczą nieobecnością na liście składających. Wydział krajowy widząc gorliwe starania komitetu i szczerą udział kraju w składce, ofiarował z funduszu pod jego dyspozycję stojących sumę 3000 guldenów, tak że komitet mając całą 30,000 wynoszącą kwotę, może już składkę zamknąć.

Wiedeń, 13 listopada.

(Niewłaściwy sposób pisania o reprezentacji kraju. — W jakiej myśli jedynie powinna była i mogła delegacja polska przemawiać, zabierając głos w rozprawach nad kwestyą wschodnią? — List jednego z posłów, głosujących za milczeniem, wskazujący ważniejsze powody, dla których większość Koła uchwała milczenie.)

○ Korespondent ze Lwowa napisał w liście swoim, zamieszczonym w Dzienniku z 12 t. m.: „szanowny poseł Smolka nie mogąc zabrać głosu w Radzie państwa, bo solidarność Koła polskiego wymagała, aby milczał, w broszurze, którą wydał w Wiedniu jako dodatek do swych „Politische Briefe“, upomniał się o prawa nasze jako części narodu.“ Dalej dziwi się korespondent, dla czego szanowny poseł nie zdołał skłonić Koła polskiego do udziału w rozprawach w Radzie państwa nad interpelacją w kwestyi wschodniej.

Powyżej przytoczone słowa korespondenta nasuwałyby mniemanie, jakoby poseł Smolka, nie mogąc przekonać Koła polskiego o potrzebie zabrania głosu w sprawie wschodniej, wydał wspomnianą broszurę. Mniemanie takie jest zupełnie mylnem. Szanowny korespondent zdziwi się może jeszcze bardziej, dowiedziawszy się, że właśnie poseł Smolka gorąco popierał w Kole polskim zachowanie zupełnego milczenia przez delegację polską podczas rozpraw w Izbie o sprawie wschodniej.

Natomiast niech mi pozwoli korespondent zadziwić się nad sposobem pisania o reprezentacji kraju, przyjętym tak powszechnie we Lwowie, że nawet stracono poczucie, jak niewłaściwym jest taki sposób pisania, najgłodniej nim się wyrażając. Korespondent przyznaje, że nie zna bynajmniej powodów, które skłonić mogły delegację polską do zachowania milczenia i ubolewa, może słusznie, że otoczyła tajemnicą swoją uchwałę. Lecz pomimo tego, że przyznaje, iż nie zna powodów, które skłoniły delegację do milczenia, nazywa to bardzo „dowcipnem“, iż jeden z dzienników galicyjskich mniema, że powodem milczenia była „obawa panów delegatów narażenia się Rosyi, która w razie prawdopodobnego zaboru Galicyi, mogłaby mieć się na szanownych osobach panów delegatów.“

Sądzę, że należałoby inaczej niż „dowcipem“ nazwać podsuwanie tak nikczemnego powodu działania reprezentacji kraju, która ma bronić praw narodu przeciw nieprzyjaciolom jego a której stanowisko podkopuje się nieustannie takimi insynuacjami w obec obcych i swoich. Jakkolwiek po długiej rozprawie miałem i mam przekonanie, że liczniejsze i ważniejsze powody były, aby delegacja polska przy dyskusji nad sprawą wschodnią głos zabrała a zabierała w sposób, jaki jedynie reprezentantom części narodu polskiego przynależało, — pomimo tego przyznaję i przyznawałem, pisząc o tej sprawie w przeszłym liście, że ważne także powody przyczyniano za zachowaniem zupełnego milczenia. Choćbym zaś nie o tych powodach nie wiedział, nie ośmieliłbym się bez dowodów podsuwać współobywatelowi memu takiej pobudki działania w życiu publicznem, jaką podsunęło całej reprezentacji kraju, nie mając żadnych nie tylko powodów lecz poszlak.

Dla posłów polskich, zabierających głos jako reprezentacja części narodu polskiego, w obec tak ważnej sprawy i w chwili wielkimi wypadkami obciążonej, niedostatecznym był już negacyjny, że tak powiem, sposób przemawiania, który doradza korespondent i doradzały niektóre dzienniki polskie. W sposób doradzany przemawiali deputowani niemieccy, przemawiali dzienniki niemieckie, nawet tak nieprzyjazna nam jak Neue freie Presse. Posłowie polscy nie mogli ograniczyć się na samej negacji, lecz powinni byli postawić afirmacyjnie kwestyą polską jako jedyną rozwiązanie sprawy wschodniej i że rozwiąże ją to mocarstwo, które kwestyą polską weźmie w rękę. Sądzę, że w chwili teraźniejszej, jakkolwiek nie bardzo przyjaznej, można było tę kwestyą nawet tak postawić a należało ją tak postawić, przemawiając w imieniu części narodu polskiego. Większość delegacji nie uznała, wedle mego przekonania, — mylnie — chwili tej za stosowną do takiego przemówienia i postanowiła milczeć.

W zeszłym liście wyraziłem już zdanie moje, iż delegacja polska powinna była w rozprawach nad sprawą wschodnią głos zabrać i przemówić w myśli, jaką tu powyżej wskazuję. Jednak pragnąc, aby czytelnicy waszego Dziennika bestronnie osądzić mogli postępowanie delegacji, przesyłam wam list jednego z posłów głosujących w Kole za milczeniem, — zamieszczony w dzienniku krakowskim; w liście tym starano się wykazać powody głównejsze, skłaniające większość Koła do uchwalenia przez delegację polską milczenia podczas rozpraw nad kwestyą wschodnią w Izbie poselskiej. List ten brzmi:

„Z bestronnością, jakiej Dziennik wasz tykroć nie złożył dowody, wnoszę należy, że obok ostrzej nieco krytyki zachowania się Delegacji polskiej podczas rozpraw nad sprawą wschodnią w Radzie państwa; chętnie zamieści i zdanie przeciwnie, a mianowicie skazówki co do powodów, jakie kierowały tymi z pomiędzy członków Delegacji, którzy w Kole za milczeniem głosowali.“

Zachowanie się większości centralistycznej w całej sprawie tej, nacechowane było dziwną niezgrabnością: surowy sąd o miastach spraw zagranicznych, dążność do podkopania jego stanowiska, a zarazem jaskrawe zastrzeżenie się przeciw przyzmięciu z Rosyą. Otóż każdemu, jakkolwiek z położeniem rzeczy w tej chwili obeznanemu, wiadomym być powinno, że hr. Andrassy jest na teren kierownikiem spraw zagranicznych najmniej Rosyi przychylnym, że wpływy rosyjskie, lub Rosyi przychylne z naciskiem pracują nad jego usunięciem, że każda zmiana na Ballplatz (pałac ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu) w danych okolicznościach, może tylko znaczący zwrot ku Rosyi. Przyjąwszy też do nagany, z jaką wystąpiła lewica nie było powodu, bo nie było również powodu winyść lub chwalić chwiejną, słabą i rozważną politykę rządu „od wypadku do wypadku“, chociaż w obec wewnętrznej sytuacji państwa i zagadkowemu milczeniu śmiesz na Sprawę, może polityka tego rodzaju jest złem koniecznem.

Można było, a twierdząc niekiedy, że należało nacechować postępowanie Rosyi, przestrzedz przed niebezpieczeństwem

przymierza z tym państwem. To robią Polacy od lat stałym i słowem przy każdej sposobności bez najmniejszego skutku. Czyż więc nie było właściwem zachować się mięczko, kiedy raz przecie inni, którzy wierzyć nam nigdy nie chcieli, z podobnym sądem występują?

Mówiąc, nie podobna było pominać myśli panslawizmu, przeciw niej się nie zastrzedz, a czy do tego chwila wyciwa w obec zwycięstwa Turków i przesładowania tryumfu, co chociaż szczytnym, zawsze jednakże należą do wielkiej rodziny chrześcijańskiej?

Można także było, zająć stanowisko podobne jak hr. Henwart, wytknąć brak kompetencji Izby, wskazać słabość strony obecnego ustroju państwowego, dowiedzieć większość, jak jest nie konsekwentną i jak bezwładną. To co było właściwem dla deputowanego z Krainy, zdawało się większości Koła nie być właściwem dla deputowanego przemawiającego w imieniu Koła polskiego, i tu główny powód milczenia.

W chwili toczącej się sprawy tak bezpośrednio nas dotykającej, tak związanej z przeszłością Polski i z historią rozbioru, dla reprezentacji polskiej głos zabierać a nie postawić sprawy naszej w całości, nie wywieść wszystkich zarządów, nieszczęść i niebezpieczeństw od zbrodni na polonijonęj, nie wezwać Austrii i Europy całej do naprawienia tej krzywdy straszliwej ubiegłego stulecia, po czem dopiero nastąpić może i pokój trwały i zgoda prawdziwa i rozbrojenie powszechne, zabrać głos a niewypowiedzianego, zdawało się wielu przykrym i niegodnem, wypowiedzenie zaś krokiem nie politycznym a nawet szkodyliwym, bo nie zachęci nikogo — a kogo nie trzeba, podrażni — skutek dalszy się uczuć tam jedynie, gdzie już za nami nieszczęść i przesładowania. Tym którzy byli za milczeniem, zdawało się właśnie, że milczenie zawierało w sobie wszystko, co wypowiedzieć należało a jest wyowniejsze niż wszystkie co powiedzieć można. Te parę słów na dowód, że postępowanie delegacji niektórych zadziwiło a innych oburzyło, nie było ono powzięte przypadkowo i bezzasadnie, lecz w dobrej wierze i podług najlepszego przekonania większości Koła.“

Paryż, 12 listopada.

(Obrady Izby. — Umiarkowanie. — Włochy a deputowani dykalki i klerykalni. — Koła Gambetty. — Zmiana opinii względem Rosyi. — Wychodzą polskie w Paryżu.)

(SE) Dotychczas obrady w Izbach francuskich z wyjątkiem deklaracji ministra spraw zagranicznych i mowy ks. d'Audiffret-Pasquier o administracji wojskowej, nie budziły wielkiego zajęcia. O polityce zagranicznej umiarkowanie wszelkich rozpraw. Sam p. Wiktor Hugo, który miał zainterpelować rząd o polityce wschodniej, zaniechał tego zamiaru, nie chcąc utrudniać położenia rządu. Wszystkie bez wyjątku stronnictwa okazują w tej mierze bardzo patryotyczne umiarkowanie, — a dotychczas nikomu nie przyszło do głowy wyzykiwać beczynnością względnie rządu w tej kwestyi dla ponizienia republiki, lub wywyższania cesarstwa z powodu wojny wschodniej, o ilu monarchii z powodu wojny za Grecyą. — Wczoraj jednak w Izbie deputowanych podczas obrad nad budżetem, obywateli zagranicznych deputowanych radykalny Madier ogłosił Montjau i klerykalni Tritau Lambert i Keller wyszli z Izby z granic tego umiarkowania. Pierwszy zażądał niestowornie odwołania ambasadora przy kurii rzymskiej; — strzedz drugich zaś skorzystali z tej sposobności, aby oświadczyć, że się za królestwem papieża (le pontife roi) i napastować, jeżeli nie rząd wczół, to przynajmniej posła w Paryżu, Decjen. Cialdinię. Rzecz godna uwagi, nie ministra spraw zagranicznych ale p. Gambetty odpowiedź była nacechowana prawdziwą mądrością, prawdziwym taktem politycznym. Minister odpowiedział w imieniu rządu, oszczędnym dając jednych i drugich, ale dwuznacznie i nieśmiało. P. Gambetta zaś oświadczył w imieniu Francyi republikanów, że skłonił do milczenia, że jak z jednej strony interes krajowych tolików francuskich i samej Francyi wymaga utrzymania stosunków z kurją rzymską, tak z drugiej strony nie wolno rzucać obelgi na tego męża, który sam jeden w senacie włoskim przemówił nie za przymierzem tylko, ale z Francją podczas wojny pruskiej, ale jeszcze za obroną trykującej zbrojni.

Gambetta dojrzała coraz bardziej na męża polityki; — czego; nikt tu nie pracuje więcej jak on tak na polu polityki wewnętrznej (dowodem tego jest jego projekt reformy finansowej i zgręca na Belleville) jak na polu polityki zewnętrznej, w czem pomaga mu głównie przyjaciel jego i współpracownik w République i w estradzie Franc. wysocy udołniony dep. Antonin Proust, dentu. Zmiana postawy dziennika la République Française w kwestyi wschodniej uderzyła wszystkich. Ten sam dziennik, który stał na czele ligi Moskalofów i drukował w odcinku powieści rosyjskie pani Lidji Paczkowicz, rzucające zresztą nie bardzo korzystne światło na stosunki rosyjskie, teraz demaskuje projekta rosyjskie, napiera bardzo trzeźwo zapytuje się na zawiłane kwestye co na wschodnie. Wiemy zknadną, że p. Gambetta w rozmowach prywatnych chętnie powiada, że dzisiaj polityka Francyi, jakkolwiek pokojowa, powinna być anti-moskiewską.

Umizgi więc prasy rosyjskiej do Francyi z powodu oświadczenia ks. Decazes i jego sympatyj t. z. słowiańskich, nie skutkują więcej niż gniewy dziennika le Nord na niewdzięczność organów francuskich. Polityka rosyjska względem Serbii, którą wyprowadziwszy w pole nie umiała czy nie chciała skutecznie obronić od klęski i ruiny jest w ogóle uważana za politykę bezserca, chciwość i ambicya, pod płaszczykiem sympatyj rodowych lub religijnych, nikogo tu nie oszukują. La Russie est en suspicion à toute l'Europe. mówił niedawno National, przedtem dosyć przychylny Rosyi. Zapewne, że ta świeża data podejrliwości równie jest platoniczną jak dawniejsza sympatya; ale przynajmniej jest ona mniej ślepą i niebezpieczną — a zmiana ta w opinii francuskich wcale nie będzie Rosyi na rękę, bo tak samo jak Voltaire był w zeszłym stuleciu najczynniejszym sprzymierzeńcem Katarzyn drugą w dziele szatańskim rozbioru Polski — tak sam oślepieni dziennikarze francuzcy — a paryskie dziennikarstwo jest to prawdziwy Voltaire naszego stulecia — mogli być bardzo skutecznymi sprzymierzeńcami Rosyi w nie mniej według nas szatańskim dziele wydzierania Turcyi Słowian południowych nie celem ich oswobowienia, lecz w celu ich zmoskwiczenia. — My, którzy szczerze życzymy Słowianom szczęścia i nie podległości a w obłudnej Rosyi widzimy groźniejszego dla nich wroga jak w samej niedołężnej Turcyi dla tego właśnie, że im dobrze życzymy, cieszymy się z tego, że Francuzom spadają z oczu łuski w nadziei, że i naszym naddunajskim pobratymcom otworzą się nareszcie oczy a nauczeni doświadczeniem, zawołają póki czas jeszcze: „Boże, strzeż mnie od moich przyjaciół, z nieprzyjaciół mi potem łatwiej dam sobie radę.“

Emigracja nasza paryżka nie zasypia. Jakkolwiek skromnie ale gorliwie i wiemy, że nie ze wszystkich bezzskutecznie pracuje ona na wszystkich polach jej działalności przystępnych. Zakłady nasze naukowe, szkoła batygolska i instytut panien polskich w hotelu Lambert, rozpoczęły z powiększoną nieco liczbą uczniów nowy rok szkolny; stowarzyszenia nasze naukowe i polityczne, czci i chleba, braterskiej pomocy dla starców, wreszcie i czeltnia polska zawsze istnieją a instytucje te uważamy nie bez przyczyny za zadatki dalszych owocnych prac i usilowań.

P. S. Medale bite przez Polaków z okazji stuletniej rocznicy niepodległości amerykańskiej są już gotowe i w tych dniach rozsyłane będą.

